



# Kalejdoskop

magazyn kulturalny Łodzi  
i województwa łódzkiego

cena 5 zł  
(w tym 5% VAT)

nr ind. 323489 | ISSN 0860-3057  
nakład 1300 egz.

**11/23**

Temat numeru:  
Kultura **+** natura

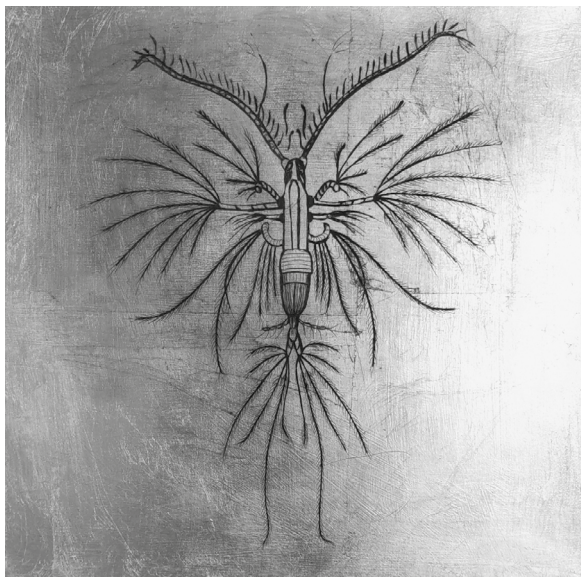
Szalone muzeum  
Kamery i akcje





KALEJDOSKOP – 11/23

**14. FESTIWAL  
KAMERA AKCJA.**  
Fot. Mikołaj Zacharow



**MONIKA GAŁAJ.**

Wystawa „Jaskinia z widokiem”  
w Galerii Art Hub,  
czynna do 24 XI

**WYDAWCA**

**ŁÓDZKI DOM KULTURY**  
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

**ADRES REDAKCJI**

ŁDK, 90-001 Łódź, ul. Dowborczyków 18  
tel. 797 326 217  
e-mail: [kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[www.e-kalejdoskop.pl](http://www.e-kalejdoskop.pl)

**REDAGUJĄ**

Bogdan Sobieszek  
- p.o. redaktora naczelnego,  
Aleksandra Talaga-Nowacka

**PROJEKT GRAFICZNY**

Jakub Stępień,  
współpraca Oliwia Adamkowska

**DRUK**

SilverPrint  
ul. Gliniana 13, 91-336 Łódź

Nakład: 1300 egz.

**INFORMACJE O IMPREZACH**

prosimy przesyłać na adresy:  
[kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[kalendarium@ldk.lodz.pl](mailto:kalendarium@ldk.lodz.pl)

PARTNEREM PISMA JEST

**MONOPOLIS**

**PRENUMERATA**

„Kalejdoskopu”  
Cena za numer - 4 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi  
i województwa mogą zamówić  
prenumeratę, korzystając ze strony  
[www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)  
pytania: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl)  
lub tel.: 22 693 70 00,  
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).  
KOLPORTER – tylko instytucje mogą  
zamawiać prenumeratę w oddziałach  
firmy Kolporter S.A.  
na terenie całego kraju.  
Informacje pod numerem infolinii  
0 801 205 555  
lub na stronie internetowej  
<http://sa.kolporter.com.pl/>

# NATURA w kulturze

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

Ekologiczny znaczy lepszy. Słowo to w XXI wieku zrobiło zawrotną karierę. Do tego stopnia, że odmieniane przez wszystkie przypadki, wytarło się i zużyło. Stało się słowem kluczem, który jednak nie pasuje do właściwego zamka. Fałszywa świadomość dodatkowo przeszkadza w uporaniu się z najważniejszym bodaj problemem współczesności, jakim jest degradacja środowiska



naturalnego i groźba katastrofy klimatycznej. A nie ma już czasu. Na domiar złego decydujący o losach świata ograniczają się do działań pozornych. Jak usłyszałem od znanego dziennikarza, jedyny efekt światowych ekoszczytów to ślad węglowy po limuzynach, którymi przyjechali ich uczestnicy. Ludzie wciąż szukają wymówek, wierząc w kolejne niby-rozwiązania. Niektórzy wręcz próbują zarobić na udawaniu, że są eko.

Jest nawet nazwa dla tego powszechnego zjawiska – green-washing. Mamy zatem modę, proekologiczne przepisy, normy, a globalne ocieplenie trwa, katastrofa się zbliża. I stanie się nieuchronna, jeśli nie będziemy właściwie rozumieć, co to znaczy być eko. Tymczasem jesteśmy skłonni pozostawać w kontakcie z naturą, ale na własnych zasadach, które jej narzucamy. „Kalejdoskop” pisze o współczesnej architekturze, która powinna być empatyczna – wyrażać troskę projektantów nie tylko o użytkowników budynków, ale o cały otaczający nas świat. Bo, jak przekonuje autor artykułu Błażej Ciarkowski, mniej architektury to więcej natury, mniejszy ślad węglowy, mniej zanieczyszczeń, mniej ingerencji w naturalne ekosystemy. Tę wspólnotę, konieczność harmonijnego współistnienia człowieka i natury, dobrze rozumieli niektórzy artyści awangardowi już ponad 100 lat temu (nie wszyscy fascynowali się miastem, masą, maszyną – jak pisze u nas Paulina Kurc-Maj) i z zapalem starali się odwzorować w sztuce misteria materii.

# SPIS TREŚCI

## 11

Bohaterki  
jubileuszu.  
Agata  
Gwizdała

---



---

## 14

Wyc i pić.  
Andrzej  
Poniedziałki

---



---

## 16

Eko  
zamiast ego.  
Błażej  
Ciarkowski

---



---

## 20

Misteria  
materii.  
Paulina  
Kurc-Maj

---



---

## 24

Świat  
utracony.  
Rozmowa  
z Rafałem  
Janiakiem

---



---

## 27

Kamery  
i akcje.  
Igor  
Kędzierski

---



---

## 30

Nie  
otwierajcie  
drzwi.  
Łukasz  
Maciejewski

---



---

## 32

Kino Polonia.  
Mieczysław  
Kuzmicki

---



---

## 33

Galeria  
Kalejdoskopu  
- medaliści  
Małych Form  
Grafiki 2023

---



---

## 38

Rok 1984...  
Rafał Gawin

---



---

## 42

„Chłopi”  
w drodze  
po Oscara.  
Agata  
Gwizdała

---



---

## 44

Baby nie  
malowane.  
Bogdan  
Sobieszek

---



---

11/23

46

Historia do  
zapamiętania.  
**Piotr  
Kasiński**

48

„Kartoteka”  
wciąż  
niejasna.  
**Michał  
Rzepka**

50

Mój boski  
rozwód.  
**Piotr  
Grobliński**

52

Jak rodził się  
jazz.  
**Bogdan  
Sobieszek**

54

Sztuczka.  
**Dariusz Bilski**

56

Szalone  
muzeum.  
**Maciej  
Cholewiński**

58

Co za miasto!  
**Rozmowa  
z Maciejem  
Cholewińskim**

62

Muzealna  
niemoc.  
**Bogumił  
Makowski**

65

Przeróżające?  
Trochę.  
**Łukasz Barys**

66

Dzieciństwo  
wśród fabryk  
i kominów.  
**Damian  
Kasprzyk**

68

Siła  
wyluzowanych.  
**Pienisty**

69

Kalendarium

NATURA



kultura

I str. okładki: JOANNA WOŚ,  
śpiewaczka Teatru Wielkiego w Łodzi,  
która zagra główną rolę  
w „Raju utraconym”  
– o operze czytaj na str. 24  
Fot. Krzysztof Lipiński

# SZTUKA WSPÓŁCZESNA • Architektura dla świata NIEMIA

## MNIEJ ZNACZY LEPIEJ

Próba zrozumienia natury i zgłębianie jej mechanizmów zaprzętało umysły artystów sprzed ponad 100 lat. Przekonani, że tylko sztuka może wyrazić coś, co nieuchwytnie, należeli do awangardy nie tylko artystycznej, na swój sposób intuicyjnie eksplorując niepoznany świat. Próbowali naśladować naturę na poziomie jej ukrytych struktur. Bycie eko i dziś jest wyrazem nowoczesności, a nawet mody, zwłaszcza w architekturze, która znacząco wpływa na krajobraz, czyli nasze otoczenie. Często jednak to bycie w kontakcie z naturą bywa mylnie rozumiane, oznacza narzucenie jej zasad i wyobrażeń człowieka. Zaprojektowanie budynku z pnącym się po ścianie bluszczem czy trawnikiem na dachu nie ma nic wspólnego z ekologią.

# EKO ZAMIAST EGO

## O (BEZ)SENSIE BUDOWANIA SŁÓW KILKA

Błażej Ciarkowski

**W 2019 roku Jonathan Watts nazwał beton „najbardziej niszczycielskim materiałem na świecie”, wskazując na odpowiedzialność przemysłu budowlanego za proces destrukcji naturalnego środowiska. Trudno się z nim nie zgodzić, bowiem liczby są nieubłagane. Warto natomiast zwrócić uwagę na coś znacznie bardziej szkodliwego niż beton – na ego.**

### Archi-blaga

Nasadzimy mnóstwo drzew. Wszędzie będą kwitły bujne krzewy. I rośla będzie trawa soczyście zielona. Nie wierzycie? Oto wygenerowana wizja przyszłości. Prawda, że piękna? Woda przezroczysta niczym

kryształ szumi w fontannie. Glonów (nawet najmniejszych) nie zauważono. Trawnik jak dywan miękki, bez pokrzywki choćby tyciej czy ostu. W bluszczu, który gęsto pokrywa ściany budynków, nie lęgną się osy ani chrząszcze. Ludzie uśmiechnięci i zamożni spacerują granitowym trotuarem, a ich radości nie zakłóca ani jedna mucha czy komar.



Miasta potrzebują dzikości – takiej jak mokradła czy torfowiska. W Poznaniu podejmowane są kolejne działania mające na celu zachowanie naturalnych ekosystemów znajdujących się w jego granicach, fot. Bartosz Kolenda





Drzewa czy trawa na dachu wcale nie oznaczają, że budynek ma pozytywny wpływ na środowisko. Często jest to zabieg estetyczny (jak w przypadku domu Hundertwassera w Wiedniu) lub ordynarny greenwashing, fot. Błażej Ciarkowski

Wyrenderowany przez architektów raj jest zwykłą błagą, ale odsłania groźną prawdę o projektantach, inwestorach i o nas, użytkownikach stworzonych przez nich przestrzeni. Marzymy o trawniku równym niczym murawa na stadionie piłkarskim i drzewach niegubiących liści, które potem trzeba by w pocie czoła grabić. Chcemy kontaktu z naturą, ale na naszych własnych zasadach. Przyroda musi się im podporządkować.

Architekci (świadomie lub nie) utrwalają taki obraz rzeczywistości i czynią nam Ziemię poddaną. Jak inaczej można bowiem określić żelbetowe wille wznoszone w naturalnym krajobrazie albo osiedla budowane na żelbetowej płycie, pod którą znajduje się parking? Oczywiście betonowa willa posiada wszystkie możliwe ekoatesty, a beton nad parkingiem pokryty jest warstwą substratu, na którym rośnie trawa, zapewniając wymagany udział powierzchni biologicznie czynnej. Wszystko zgodnie z obowiązującymi przepisami. Przestrzeganie prawa nie jest jednak równoznaczne z etycznym postępowaniem.

## (Nie)moralność architektury

Jaka powinna być współczesna architektura? Odpowiedź jest banalnie prosta: empatyczna. Przedmiotem troski projektanta nie powinni być jedynie przyszli użytkownicy budynków czy placów, ale cały otaczający nas świat. Sikorki, które giną, rozbijając się o szklane tafle Bramy Miasta w Nowym Centrum Łodzi. Owady, których naturalne siedliska w miejskich nieużytkach są niszczone w ramach prac porządkowych. Kiludziesięcioletnie drzewa ginące w trakcie „rewitalizacji” Rynku Staromiejskiego lub wycinane pod nowe inwestycje.

Tymczasem zamiast rzeczywistej troski o słabszych mamy do czynienia z repertuarem działań pozorowanych. Powstają nowe parki z granitowymi ścieżkami i trawnikami, które są wprawdzie pozbawione chwastów, ale nie zatrzymują wody. Ta z kolei pojawia się w miastach w postaci tak lubianych fontann. W miejsce wyciętych drzew sadzone są setki nowych, ale miną lata, zanim zastąpią

# MISTERIA MATERII

Paulina Kurc-Maj

**P**oszukiwanie istnienia głębszej, duchowo-materialnej współzależności między człowiekiem a światem znane było od starożytności. Już wtedy uważano, że mikrokosmos, czyli człowiek (mały świat), oraz makrokosmos, czyli świat (wszechświat), łączą nici powiązań zarówno fizycznych, jak i duchowych. Temat związków człowieka i przyrody przetrwał również w dobie wiel-

zarówno latem, jak i zimą, ćwiczę całkowicie nagi w ogrodzie. (...) To jest jak modlitwa, z którą zwracam się do słońca, a wspinałbym fajerwerkom pięknych pór roku towarzyszy śpiew ptaków, całe moje ciało przenikają zapachy i promienie światła”. Te poranne ćwiczenia były dla niego inspiracją do tworzenia prac abstrakcyjnych, ukazujących przenikanie się energii świata i jego



Stanisław Kubicki „Odpoczywający gajal III”, 1930

kiej awangardy, której sztuka odwoływała się na różnym poziomie do tematów zaczerpniętych z natury lub powstawała z inspirowania się jej zjawiskami i procesami.

Słynny czeski malarz abstrakcyjny František Kupka pisał w książce „Twórczość w sztukach plastycznych”: „Odkryłem dla siebie uczucia wspaniałej wrażliwości na kolor, które pojawiły się wyłącznie w wyniku dbałości o higienę. Po porannym prysznicu,

własnej, pokazywania jedności człowieka z jego otoczeniem. Temat człowieka ukazwanego jako część stworzenia i żyjącego w harmonii z naturą, pełną ducha i surowej siły, powracał też w pracach ekspresjonistów niemieckiego kręgu Der Blaue Reiter (Franz Marc, Wasył Kandyński). A także w grupie Die Brücke (Ernst Ludwig Kirchner, Emil Nolde), która przywoływała wyobrażenie połączonej ze światem pierwotnej natury

ludzkiej, jaka miała rzekomo istnieć na Ziemi przed rozwojem cywilizacji. W kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi znajduje się obraz „Odpoczywający gajal III” (1930) Stanisława Kubickiego, członka polskiego ugrupowania „Bunt”, pozostającego w kręgu oddziaływań ekspresjonizmu niemieckiego. Kompozycja przedstawia zgeometryzowane, „kryształowe” ujęcie azjatyckiego wołu. To swoisty duchowy portret zwierzęcia. Jego ciało stapia się z otoczeniem, a spokój śpiącego gajala staje się niemal metafizyczny – w ten sposób naszym oczom ukazują się wizja arkadyjskiego świata naturalnego porządku.

Cały wiek XIX i początek XX to czas rozwoju szeroko rozumianego przyrodoznawstwa. Kolejne odkrycia – także w oczach artystów – stwarzały nowy, bardzo złożony obraz rzeczywistości pełnej realnych praw i zależności wynikających z fizyki, biologii i chemii, które na siebie wzajemnie oddziałują. Mikrokosmos to już nie tylko człowiek, ale i nieskończony świat mikroorganizmów, poznawanych choćby dzięki rozwojowi bakteriologii, natomiast makrokosmos stawał się bardziej osiągalny wraz z rozwojem astronomii i dzięki pionierom kosmonautyki. Te wszystkie tematy fascynowały twórców nie tylko fantastyki, ale też artystów awangardowych, którzy w sposób plastyczny wizualizowali obrazy nowo odkrytych „światów”.

„Małe światy” z początku lat 20. XX wieku to portfolio dwunastu grafik wykonanych przez Wasyła Kandyńskiego, autora pierwszej akwareli abstrakcyjnej. Te pozornie abstrakcyjne formy, mogą – jak sugeruje sam tytuł – ukazywać fascynujące mikroświaty. Niektóre ludzaco przypominają obrazy mikroorganizmów widziane pod mikroskopem, inne to makrokosmosy z formami przypominającymi gwiazdy i komety. Są z jednej strony urzekającą kompozycją plastyczną, a z drugiej wyrazem fascynacji naturą i jej spójnością z człowiekiem oraz jego kreacją – sztuką. Sam Kandyński głęboko wierzył, że – jak czytamy w jego książce „Punkt, linia, płaszczyzna” (1926) – „Sztuka abstrakcyjna, choć zyskała autonomię, podlega jednak prawom natury”. Uważał, że jak „natura rozpoczęła skromnie od protoplazmy i komórek, by stopniowo dojść do bardziej skomplikowanych organizmów”, tak „sztuka abstrakcyjna stwarza (...) podstawowe organizmy artystyczne”. Tak jak podstawą organizmów



Karol Hiller „Promień”, 1933

żywych jest komórka, tak w sztuce jest nią punkt. Sama zaś sztuka pełni funkcję analogiczną do biologii, ale w sensie metaforycznym – celem badań teoretycznych sztuki było według Kandyńskiego: „1) odnaleźć elementy życia, 2) jego pulsowanie uczynić dostrzegalnym, 3) uchwycić prawidłowość życia”.

Z podobnych założeń wychodził Paul Klee, którego rysunek „Gwiazdy ponad rzeczami” z 1913 roku znajduje się w kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi. Autor słynnego stwierdzenia, że „sztuka nie odtwarza tego, co człowiek widzi, ale czyni widocznym”, traktował sztukę abstrakcyjną jako sposób pokazania energii i nierozzerwalnych zależności świata człowieka i przyrody, ukrytych pod powierzchnią form wizualnych, bo to, „co możemy zobaczyć, jest tylko drobnym fragmentem wszechświata”. „Gwiazdy ponad rzeczami” to syntetyczny pejzaż. Widzimy formy przypominające pola, budynki, lasy, tytułowe gwiazdy. Oglądamy obraz ruchu i życia w perspektywie

# GALERIA KALEJDOSKOPU

—

## MEDALIŚCI MAŁYCH FORM GRAFIKI 2023

### TRADYCYJNE I EKSPERYMENTALNE

Wystawa 18. Międzynarodowego Triennale Małe Formy Grafiki – Łódź 2023 trwa w Galerii Willa.

To jedno z najstarszych na świecie wydarzeń cyklicznych poświęconych tej dyscyplinie sztuki.

Promuje grafiki wykonane w technikach warsztatowych, ale nie pozostaje obojętne na eksperymenty techniczne czy nietypowe rozwiązania stylistyczne. Do udziału w tegorocznej edycji zgłosiło się 386 artystów z 44 krajów, którzy nadesłali 1282 prace. Na wystawę główną zakwalifikowano 602 prace 233 grafików z 37 krajów. Dziesięciu z nich wyróżniono Medalem Honorowym. Ekspozycji w Willi towarzyszą pokazy w Ośrodku Propagandy Sztuki (prace Wiesława Haładaja), w Galerii Re:Medium (prace Patrycji Podkościelny) i w Galerii Kobro w Akademii Sztuk Pięknych.

## Piękne zestroje

Kolejne edycje Międzynarodowego Triennale Małe Formy Grafiki, Polska – Łódź to każdorazowo spotkanie z ogromną liczbą wspaniałych dzieł. Regulamin Triennale narzuca artystom pewne ograniczenia. Mogą korzystać jedynie z graficznych technik szlachetnych oraz uwzględnić ograniczony, niewielki rozmiar odbitek. Twórcy dobierają rodzaj użytej techniki do zamierzonego efektu. Trzeba pamiętać, że zakładany rezultat jest trudniejszy do osiągnięcia ze względu na specyfikę niektórych z nich – choćby skomplikowaną technologię wykonania. Niektóre sposoby przygotowania matrycy nie wybaczą błędów. Tym większe uznanie spektakularny efekt plastyczny budzi u odbiorców, a także jurorów, którzy ostatecznie chcą docenić grafika za jego maestrię warsztatową. Cechą wszystkich docenionych prac jest, co zrozumiałe, perfekcja wykonania. Jury tegorocznego Triennale tradycyjnie nagrodiło 10 prac.

U polskiej artystki Joanny Paljochy aluzyjna kompozycja „Stone II” pięknie brzmi dobranymi z ogromnym wyczuciem kolorami. Plamy barwne świecą i oddziałują niemal mistycznie. Równie poetycka jest barwna mezzotinta „ZAP (4 + ZAP)” Majli Zeneli, mieszkającej w Niemczech albańskiej artystki, która – używając prostych geometrycznych form i światła – kreuje wizje tajemniczych przestrzeni. Belgijka Anne-Marie Wittek w pracy „Without Title No. 2” używa jeszcze oszczędniejszych środków: zestawia ze sobą drukowane z kilku matryc proste figury geometryczne o pięknych zestrojach barwnych.

Bardzo spektakularnie kreuje relacje pomiędzy tłem i motywami obrazowymi Alexander Todorov z Francji. W pracy „Irgendwann II”, mimo wizualnej płaskości, jest on w stanie przekonująco wyznaczyć zarówno przestrzeń, jak i zdefiniować obrany temat.

Bardziej interwencyjne, choć nie przesadnie dramatyczne w formie są prace polskiej graficzki Agnieszki Mazek oraz Margaret Sander z Niemiec. Pierwsza, kreując w pracy „Kult” surrealny obraz smartfonowej przestrzeni, dotyka istotnego problemu kreowania nowego systemu wartości i tym samym odejścia od bezpośredniej komunikacji między ludźmi. Druga z artystek w grafice „Picture No. 405” w subtelny sposób czyni z wizerunku drzewa przemawiający i przejmujący w swoim wyrazie znak-symbol. Sam motyw obrazowy wykonany w technice akwaforty wychodzi z podstawowego kadru jako rysunek.

Praca „Kwadra II” Zdzisława Olejniczaka reprezentuje zbiór czarno-białych grafik, w których

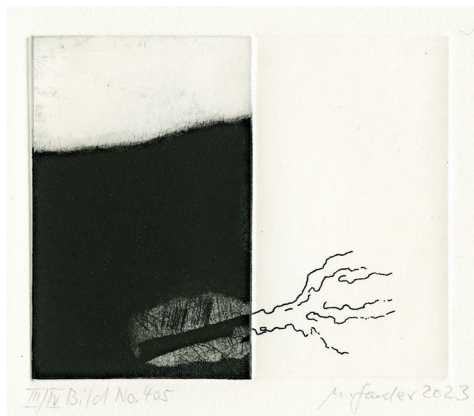
łódzki artysta od lat kreśli wizję zaskakujących obiektów funkcjonujących w niemożliwych do zaistnienia przestrzeniach. I czyni to perfekcyjnie.

Argentyńczyk Juan Alberto Arjona to jedyny artysta, który świadomie nawiązuje do motywów etnicznych. W jego pracy „Piel”, wykonanej w technice akwaforty i akwatinty, budzi uznanie ekspresja kompozycji, żywe kolory oraz swoista faktura dzieł.

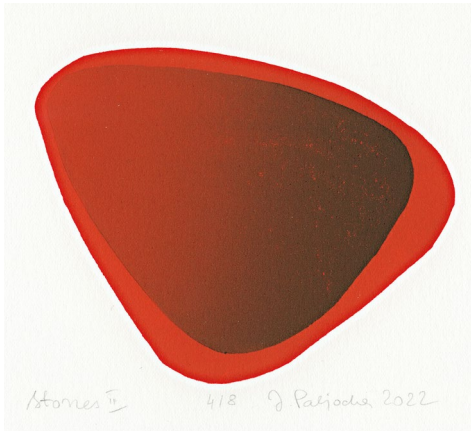
Na koniec dwie litografie, prace pokazujące zupełnie odmienne podejście do możliwości techniki, która rzadziej niż choćby te metalowe gości na Triennale. Anna Trojanowska (Polska) w swojej „Reprezentacji-wizualnej” zestawia ze sobą formy liniowe z płaszczyznowymi, odmienne także ze względu na swoją naturę, kształt, kolor. Jacek Zaborski zaś (grafika „Podwójna tożsamość”) pokazuje możliwości litografii, tworząc abstrakcyjną kompozycję z nakładających się i przenikających się wzajem form, obraz przypominający wydruk programowany komputerowo.

Jak widać, mały format prac nie wyklucza podjęcia jakiegokolwiek merytorycznej kwestii, czy to życiowego problemu kryjącego się w temacie dzieła, czy też sporu czysto estetycznego. Niewielka grafika zdolna jest wyrazić każdą koncepcję twórczą. Łatwo docenia się wtedy sztukę artysty, który mierząc się z takim formatem – a zachowując przy tym własny temperament i stosując odpowiednią skalę rozmachu twórczego – jest zdolny wykreować dzieło o podobnych walorach intelektualnych i warsztatowych, jak w pracy o znacznie większych rozmiarach.

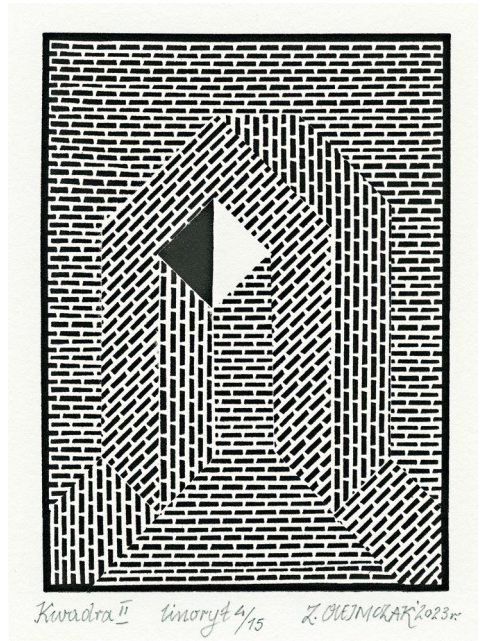
*Dariusz Leśnikowski*



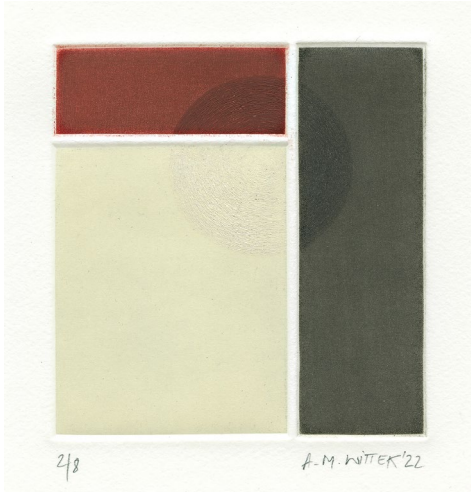
**MARGRET SANDER.**  
„Picture No. 405”



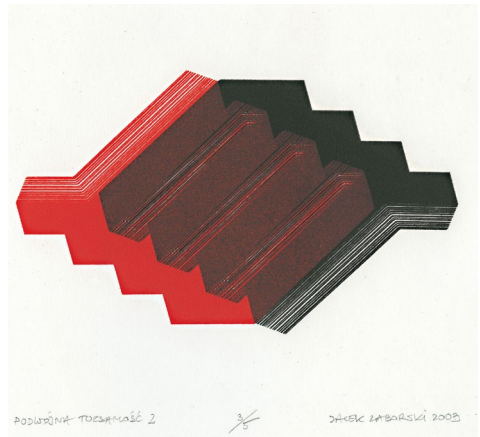
**JOANNA PALJOCHA.**  
„Stone II”



**ZDZISŁAW OLEJNICZAK.**  
„Kwadra II”



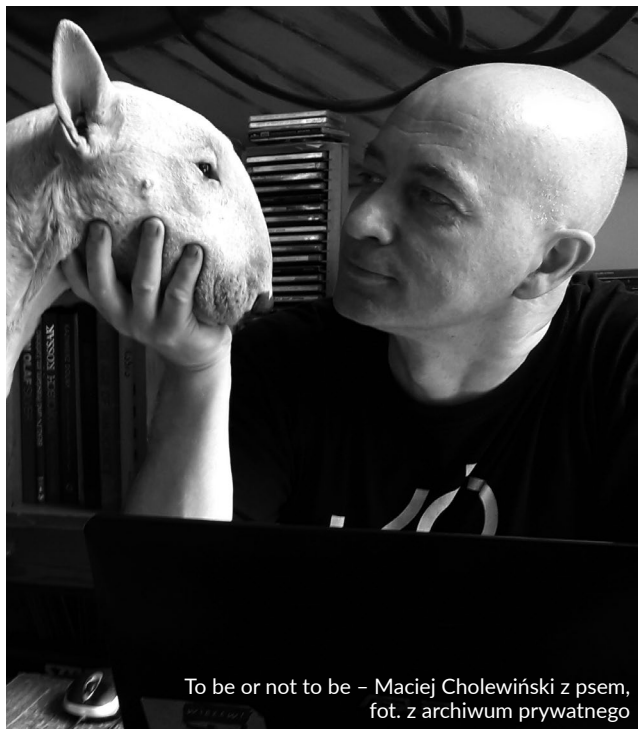
**ANNE-MARIE WITTEK.**  
„Without Title 2”



**JACEK ZABORSKI.**  
„Podwójna tożsamość 2”

# CO ZA MIASTO!

**Maciej Cholewiński – bibliotekarz (od lat w Muzeum Sztuki w Łodzi), którego pasje to pisanie felietonów o sztuce i artystach (od lat w „Kalejdoskopie”) oraz kibicowanie Widzewowi (od zawsze), scenarzysta komiksów, z wykształcenia socjolog – napisał opartą na archiwaliach pięćsetstronicową książkę „Szalone muzeum”, która ma się ukazać w przyszłym roku. Jej treścią jest życie artystyczne Łodzi od jego zarania po PRL.**



To be or not to be – Maciej Cholewiński z psem, fot. z archiwum prywatnego

**Aleksandra Talaga-Nowacka:** Jak się domyślałam, tytuł to odwołanie do książki „Szalona galeria” Mariana Minicha, pierwszego dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi. O Minichu jest u Ciebie sporo, ale samo Muzeum Sztuki to tylko część historii, którą opisujesz – głównie cytując dawne

**gazety czy archiwalia. Czy książka to także twoje trofeum archiwisty? Dzieło życia?**

**Maciej Cholewiński:** Można tak to nazwać. „Szalone muzeum” składa się właściwie z trzech opowieści: o historii Łodzi, sztuki łódzkiej i oczywiście Muzeum Sztuki. Czy to dzieło życia? Jest ich kilka, jak historia łódzkich ulic Nawrot i Przejazd. Wszystko jest w in-

ternecie pod: ulicanawrot.pl. Opisywałem je dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu – pracując nad tym przez ponad 20 lat.

**Jak Bolesław Lesman nad „Receptą na miliony”.**

Trzeba się uczyć od najlepszych. Zależało mi, aby w tekście znalazło się jak najwięcej cytatów ze źródeł, bo trafiłem na mnóstwo rzeczy nieznanych, do których trudno dotrzeć – kto miałby cierpliwość przeczytać prawie wszystkie łódzkie gazety? Odbylem internetowe „wizyty” w bibliotekach Krakowa, Poznania, Sankt Petersburga, Lwowa czy w Żydowskim Instytucie Historycznym, w Archiwum Ringelbluma. Liczyłem na szczęśliwy traf. Wiedziałem na przykład, że Strzeмиński wystawiał w październiku 1933 roku w Poznaniu. Sprawdziłem więc, co wydarzyło się w tym mieście miesiąc przed i miesiąc po, i „złowiłem” całkowicie nieznaną fotografię artysty. Unikat, ilustracja do dostojnego tekstu Jana Mrozińskiego, który rzeczowo tłumaczył idee Strzeмиńskiego. Sięgając do „Litzmanstädter Zeitung”, musiałem nauczyć się czytać szwabachę, później przepisać dziesiątki stron tekstu, mocować się z tłumaczeniami... Ale poznałem życie artystyczne Łodzi w latach 1939–45. Or-

ganizowano wtedy wystawy, pisano recenzje, ale najbardziej spektakularny był hitlerowski „street art”, identyczny z po wojennym, komunistycznym. Świetne historie z pierwszych lat po wojnie, z czasu chaosu, zdobyłem dzięki lekturze inwentarzy i akt. Udało mi się porozmawiać ze świadkami epoki, na przykład z Kazimierzem Pliszką, uczniem Strzebińskiego, Agnieszka Minich-Scholz, córką dyrektora Minicha, czy Jerzym Wajnbergiem, który pamiętał Katarzynę Kobro. Wszystko konfrontowałem z tym, co pisała prasa, mając świadomość propagandowych fantazji. To była fajna zabawa.

**Tyle że czasochłonna. Ile lat spędziłeś w archiwach?**

W sumie ponad pięć lat. Część materiałów zebrałem już wcześniej – mam taką własną encyklopedię, kolekcję ponad 45 tysięcy biogramów artystów polskich. Ale to nie jest tak, że wyłącznie siedzę w archiwach. Chodzę na mecze, gram w ping-ponga, bywam w knajpach.

**Pierwszy był pomysł na książkę, a potem przeszukiwanie archiwów czy odwrotnie?**

Bodźcem do napisania historii były nieścisłości co do roku powstania Muzeum Nauki i Sztuki. Jedni pisali, że stało się to w 1910, drudzy, że w 1911 roku. A były to nazwiska, z którymi strach polemizować...

**Metoda cytowania sprawia, że książkę czyta się dość trudno. Przedwojenny język prasowych notek, choć malowniczy, też nie ułatwia zadania. Dla kogo ją przygotowałeś?**

Gramatyka i ortografia dawnych tekstów wydają się nie-

kiedy dziwne, ale można się przyzwyczaić. Na przykład mój komputer, który bez przerwy podkreślał mi błędy, już tego nie robi. Algorytm się poddał i zaakceptował np. formę „pendzel” zamiast „pędzel”. Wydaje mi się, że to książka dla wszystkich, również dla ludzi, którzy posiadają wielką wiedzę w tej muzealnej niszy – parę razy się zdziwią małymi, a dla mnie wielkimi odkryciami.

**Wykonałeś potężną pracę – od teraz każdy poszukujący udokumentowanych informacji o życiu artystycznym Łodzi od jego początków po okres PRL będzie miał bardzo ułatwione zadanie.**

To prawda. Wszystko podane jest jak na tacy. To książka dla tych, którzy lubią historie o Łodzi. Niektóre po prostu musiałem przytoczyć, bo stanowiły świetne tło dla opowieści o muzeum, sztuce czy artystach. Na przykład o człowieku, który dla zarobku przychodził nocami na plac Barlickiego z lunetą. Ludzie patrzyli w gwiazdy, a on objaśniał, co się dzieje w kosmosie. Kilkaśmet metrów dalej, przy zbiegu Wólczńskiej i Gdańskiej, mieszkał Ary Sternfeld – pionier kosmonautyki, dzięki któremu ludzkość lata w kosmos. Z kolei Karol Hiller, który zaprojektował okładkę do dzieła Sternfelda, tworzył nieopodal „kosmiczne” heliografie. Jeden rozdział jest trochę zmyśloną księgą pamiątkową, odgadywaniem, kto mógł oglądać w Łodzi Międzynarodową Kolekcję Sztuki Nowoczesnej grupy a.r.: Bruno Schulz? Leon Chwistek? Nachum Aronson? Sophie Taeuber-Arp? Dlaczego

nie, jeśli możliwe są w Łodzi przygody jak ta, która spotkała fryzjera Srebrzyńskiego: rano wyciągnęła go z domu policja i zabrała na dworzec, gdzie w pociągu czekał na ablucję... Aman Ullah, król Afganistanu! Albo historia z Witkacym... Znalazłem ją w artykule pana Pawlaka i w „Listach do żony” Witkacego, a może i w książce Niki Strzebińskiej? Witkacy – mniejsza jak – uzyskał od niejakiego Sierpskiego „Gitarę” Picassa i mimo że był w ciągłych kłopotach finansowych, podarował ją Łódzkiemu muzeum! Dlaczego? Może zrobił to dla Katarzyny Kobro? Znali się. Artystka bywała u niego w Zakopanem, Witkacy namalował jej portret...

**Książkę zaczniesz od wspomnianego pierwszego łódzkiego (utrzymującego się własnym sumptem) Muzeum Nauki i Sztuki, które ówczesni znawcy uważali za prowincjonalne kuriozum – bowiem gromadziło i pokazywało wszystko, co się dało. Zdaje się, że w książce bronzisz takiej przypadkowości.**

Oczywiście! To była wspaniała rupieciarnia! Każdy przynosił, co miał, co wydawało mu się cenne – na przykład, jako prawdziwe, „murzyńskie pantofle wyrabiane na Bałutach” (jak pisano w prasie). „Poważni” recenzenci działalności muzeum uważali, że większość zbiorów to zwykłe śmieci, które należy wyrzucić, żeby wydobyć rzeczy naprawdę cenne. Wiele bym dał, żeby takie muzeum zobaczył.

**Na bazie przejętego w końcu przez miasto muzeum powstały trzy placówki, w tym Mie-**